Cena 5 złotych

START

Rok II | Kraków, dnia 30 lipca 1946 | Nr. 44

Drugie zwycięstwo naszych piłkarzy w Szwajcarii

■

Bernard zwycięża Drobnego

■

Drużynowe mistrzostwo Polski w kolarstwie

■

Kolarze polscy jadą do Zurychu

■

Sensacje w pomorskiej „A klasie"

■

Wisła i Garbarnia na czele tabel

■

Tabele mistrzostw KOZPN

Śląsk prowadzi w pucharze Kałuży

Śląsk - Poznań 4:0 (1:0)

Bramki strzelili: Cieślik (2), Pytel i Bąk

Katowice, 28. 7. (tel. wł.) Oczekiwany tu z wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski: **Śląsk—Poznań** o puchar śp. J. Kałuży, przyniósł wysokie zwycięstwo drużynie śląskiej, która wywalczyła dla swego okręgu prowadzenie w tabeli rozgrywek.

Zwycięski zespół Śląska do zawodów tych wystąpił w następującym składzie:

Brom — Siwy, Grolik — Szaton, Andrzejewski, Niebylski — Górecki, Bąk, Cieślik, Pytel, Barański.

Pokonani (Poznań) grali bez Gendery w nast. zestawieniu:

Skromny — Baltes, Dusik — Groński, Tarka, Witkowski — Polka, Anioła, Czapczyk, Kazimierczak, Smólski.

W wyniku kontuzji opuścić musieli boisko przed końcem zawodów Tarka i Dusik, tak, że drużyna poznańska ukończyła zawody w 9-tkę. Nie bez wpływu było to na końcowy wynik meczu, jeśli się zważy, że ostatnia bramka padła na minutę przed zakończeniem meczu.

Pierwsza połowa zawodów stała pod znakiem przygniatającej przewagi Śląska, nieuwidocznionej jednak cyfrowo na skutek **wspaniałej obrony bramkarza Poznańczyków, Skromnego**, który wraz z obrońcą **Dusikiem** i środkowym pomocnikiem **Tarką, należeli do najlepszych na boisku.** Tuż po zmianie pól inicjatywę przejęła drużyna poznańska, ale bramkarz Śląska, **Brom**, okazał się godnym partnerem swego vis-a-vis i zerowy wynik jest w dużej mierze jego żasługą. Ponadto niezaradność piątki ofensywnej Poznania, w której **Czapczyk nie mógł zastąpić Gendery**, nie pozwoliła Poznaniowi na zaznaczenie chwilowej przewagi tym więcej, że obaj obrońcy śląscy **Siwy i Grolik** należeli do najlepszych na boisku. Oprócz nich w zwycięskiej drużynie wybili się jeszcze: **Niebylski** w pomocy i **Pytel** w ataku; **zawiedli natomiast Górecki, Bąk i Cieślik.**

Z przebiegu gry mamy do zanotowania: Po szeregu obustronnych groźnych ataków, w których tria obronne miały możność popisania się, zdobywa Śląsk prowadzenie w 28 minucie gry pierwszej połowy: dokładnie podaną przez Szatona piłkę otrzymuje **Cieślik** przed linią pola karnego, mija Baltesa i **z odległości 10 metrów strzela płasko w róg bramki.** Robinzonada Skromnego była równie daremną, jak niepotrzebną (do słabego strzału należało raczej dobiec niż robinzonować).

Po przerwie Brom wychodzi kilkakrotnie zwycięsko z opresji pod własną bramką, zbierając zasłużone oklaski widowni. Po 25 minutach gry szybki atak Śląska przenosi momentalnie akcję na pole karne przeciwnika i **Pytel daleką bombą w górny róg bramki podwyższa wynik na 2:0.**

W dwie minuty później jest już **3:0. Strzelcem trzeciej bramki jest Bąk.** Widownia ma grube zastrzeżenia co do tej bramki (spalony). Zryw drużyny poznańskiej przynosi jej zaledwie dwa niewyzyskane kornery, poczym znów do głosu dochodzi zespół Śląska i wieńczy swoje wysiłki **czwartą bramką**, na minutę przed końcem meczu, **ze strzału Cieślika.**

Zwycięstwo nad zespołem Poznania, który niedawno odniósł sensacyjne zwycięstwo nad leaderem tabeli, Krakowem, powitała publiczność z wielkim zadowoleniem, darząc oklaskami drużynę schodzącą do szatni.

*

Po wyniku meczu Śląsk—Poznań, który zakończył pierwszą rundę rozgrywek międzymiastowych o puchar śp. Józefa Kałuży, tabela wygląda następująco:

	gier	pkt.	brm.
1. Śląsk	3	4:2	6:2
2. Kraków	3	3:3	6:5
3. Warszawa	3	3:3	6:8
4. Poznań	3	2:4	6:9

Charakterystycznym szczegółem w tej tabeli jest to, że wszystkie drużyny mają równą ilość strzelonych bramek tj po 6.

Na Święto Morza

Po raz drugi w Odrodzonej Ojczyźnie obchodzić będziemy uroczystość „Święta Morza". Oczy całego naszego społeczeństwa skierowane są na północ kraju, gdzie sine fale Bałtyku odbijają się od brzegów zroszonych bohaterską krwią żołnierzy polskich, na Westerplatte, pod Gdańskiem, Gdynią itd., a gdzie obecnie odbywać się będą główne uroczystości z okazji najwspanialszego naszego święta, bo święta triumfu oręża polskiego, tak ściśle związanego z naszym morzem.

Krew żołnierzy polskich i sprzymierzonych żołnierzy radzieckich nie poszła na marne. Odzyskaliśmy to, co przed wiekami było naszym dziedzictwem i bez czego nie ma należytego rozwoju Odrodzonej Polski. Odzyskaliśmy szeroki pas Wybrzeża, który nie tylko zaludnić i zagospodarować musimy, ale który, objąwszy w posiadanie, musimy związać sercem z całą Polską i w którym musimy wykształcić tych, którzy poprzez oceany poniosą banderę Polską. Tak się składa, że w kilka dni po uroczystościach morza Centrala Akademickich Związków Sportowych rozbije namioty miesięcznego Obozu Sportów Wodnych w Świnoujściu koło Szczecina. Oprócz wielu celów tego obozu, jeden mianowicie zdobycie oznaki pływackiej za sprawność jest podstawowym — tak jak podstawowym jest zdobycie umiejętności pływania dla treningów sportów wodnych. Nie ma wioślarstwa, żeglarstwa i kajakarstwa bez pływania!

W ślad za akademikami i za poszczególnymi Okręgowymi Związkami Pływackimi powinny pójść wszystkie Organizacje Młodzieżowe i związki sportowe. Obecnie, kiedy Bałtyk stał się spowrotem mare nostrum, muszą pojawić się na nim polskie wiosła. Po szerokich naszych rzekach muszą płynąć łodzie polskich sportowców, którzy na południu, w najcudniejszym zakątku naszej ziemi, — w Rożnowie — mogą wykształcić się w tym jednym z najpiękniejszych, najbardziej uroczych i zdrowych sportów jakim jest sport wodny.

6-cio letnie zmagania wojenne potwierdziły wysoką klasę naszych dzielnych lotników, którzy nad całą Europą i Afryką zdobywali sławę w bojach powietrznych. Wierzymy, że obecnie na wodach całego świata zasłyną marynarze polscy, którzy w Rożnowie, na Wiśle, Odrze, czy Warcie wprawią się do walki z potężnym żywiołem, a który równie potężnym stać się może czynnikiem naszej gospodarki wewnętrznej i naszej potęgi.

Drugie zwycięstwo robotniczej reprez. piłkarskiej w Szwajcarii

Robotnicza reprezentacja Polski odniosła w Szwajcarii nowe zwycięstwo. Tym razem spotkali w Zurychu z reprezentacją robotniczą tego miasta i zwyciężyli 4:3. Zwycięstwo to było zupełnie zasłużone. Nasi reprezentanci wykazali dobrą technikę i dużą szybkość.

Kolarze polscy startują w Zurichu

W Zurichu odbędą się w dniach 23 sierpnia do 1 września mistrzostwa kolerskie Europy. Do mistrzostw tych zostali zgłoszeni także i kolarze polscy: **Kupczak, Bek, Klujp, Rzeźnicki, Gabrych i Wójcik.**

„Dzień Sportowca" w Moskwie

Przedstawiciele całej Europy podziwiają imponującą uroczystość

Podobnie, jak w roku ubiegłym, stolica Związku Radzieckiego obchodziła w dniu 21 lipca **„DZIEŃ SPOROWCA"**, w czasie którego odbyła się imponująca defilada **kilkadziesiąt tysięcy uczestników** oraz popisy sportowe, gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne i mecz piłkarski najsilniejszych drużyn Związku Radzieckiego. Na trybunach obok najwyższych dostojników Związku Radzieckiego znajdowali się członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej z premierem **Gottwaldem** i min. **Massarykiem** na czele, delegacje 11-tu państw m. in. polska oraz dziesiątki tysięcy wybitnych przedstawicieli i działaczy ZSRR.

Zachwyt, jaki towarzyszył imponującej defiladzie i popisom sportowym w Moskwie **był przyczyną następujących entuzjastycznych wypowiedzi przedstawicieli całej Europy.**

Członkowie delegacji polskiej: **dr Zajączkowski, Szwalbe i red. Maliszewski** oświadczyli:

„Organizatorzy widowisk sportowych na całym świecie winni uczyć się u kierowników sportu radzieckiego sztuki organizowania pokazów wychowania fizycznego. Byliśmy zdumieni szybką i płynną zmianą występów podobną do scen filmu. Ci, którzy widzieli defiladę na Placu Czerwonym w r. 1945, z zadowoleniem stwierdzili, że ciężar gatunkowy występów czysto sportowych zwiększył się znacznie".

„Bardzo podobały się nam pokazy Estończyków piłkami dla koszykówki, występy delegacji białoruskiej, sportowców związków zawodowych, „Rezerw Pracy", a także obydwu instytutów kultury fizycznej. Przepiękne były te bronzowe ciała w zestawieniu z barwnymi strojami, jak szybkie były ich ruchy! Chciałoby się nie raz jeszcze napawać tym widokiem".

„Sportowcy polscy mają czego się uczyć u sportowców wielkiego Związku Radzieckiego".

Przedstawiciel delegacji francuskiej Monsien powiedział m. in.:

„Było to coś więcej niż sport. Był to wzruszający poemat o patriotycznym entuzjazmie ludzi radzieckich, ich tryskającej radości życia i oczywiście o zdumiewającej technice sportowej".

Przedstawiciel Czechosłowacji **Błaga**, oświadczy m. in.:

„Jak symfonię doskonałości sportowej i przepięknych barw odczuliśmy występy delegacji poszczególnych republik radzieckich, a szczególnie tańce ludowe".

Z najwyższym entuzjazmem i zachwytem wypowiadają się o niezapomnianym widowisku „Dnia Sportowca" goście i przedstawiciele sportu **Szwecji, Jugosławii, Węgier, Iranu, Norwegii, Albanii i innych państw.**

*

W ramach wielkich igrzysk sportowych w dniu Kultury Fizycznej i Święta Sportu w Moskwie uzyskano szereg wspaniałych rezultatów. I tak pływaczka K. Wasyliewa ustanowiła nowy rekord w ZSRR w pływaniu na 1000 m stylem dowolnym, osiągając czas 15,52,9. W zawodach lekkoatletycznych Heino Lipp osiągnął najlepszy w tym roku wynik w Europie w pchnięciu kulą, rzucając 16 m i 12 cm.

Lipp, który jak wiadomo jest Estończykiem i studiuje w Tartu — uzyskał już szereg wspaniałych rezultatów w swojej konkurencji a ostatni już wynik jego 16,12 ociera się już o granice rekordu świata, który należy do Amerykanina Torrance.

Poza tym w zawodach lekkoatletycznych **Karakulow** przebiegł setkę w czasie 10,9, bieg na 1500 m wygrał **Puchaczewsky** z czasem 3,54,6; w konkurencjach kobiecych na 80 m przez płotki zwyciężyła **Fokina** uzyskując wynik 11,8 — rekordzistka świata zaś **Dumbace** rzuciła dyskiem 49,18 cm.

W podnoszeniu ciężarów, mistrz świata **Nowak** z Moskwy, ustanowił nowy rekord świata w podnoszeniu ciężarów oburącz, osiągając wynik 135,5 kg.

Torpedo przyjeżdża do Polski

W wyniku rozmowy przeprowadzonej przez delegację polską, która uczestniczyła w „Dniu Sportu" w Moskwie, z zastępcą przewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury i Sportu **Rybienką**, ustalono, że znakomita drużyna Pierwszej Ligi Piłkarskiej Związku Radzieckiego „Torpedo" (Moskwa) przyjedzie w najbliższych kilkunastu dniach do Polski. Ilość meczów jakie piłkarze radzieccy rozegrają w Polsce, oraz dokładne ich terminy i przeciwnicy nie są jeszcze ustalone.

Wiadomość ta zelektryzuje ogół sportowców polskich. Po długim okresie oczekiwania na występ sportowców radzieckich w Polsce, dojdzie on już w najbliższym czasie do skutku, a przeciwnikami naszych piłkarzy, którzy w tej chwili kończą swoje mistrzostwa okręgowe, by stanąć w szranki o najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski w piłkarstwie, — będzie drużyna, która w roku bieżącym pokonała leadera Tabeli — Moskiewski CDKK, i która wygrała również w pierwszej rundzie mistrzowskiej z zeszłorocznym mistrzem Związku Radzieckiego — Dynamo.

Drużyna piłkarska Torpedo, to piłkarze klubu Pracowników Przemysłu Automobilowego, który za swą wydajną i owocną pracę, odznaczony został trzema najwyższymi orderami. W skład pierwszej jedenastki, rekrutującej się głównie z pracowników potężnych Zakładów Automobilowych w Moskwie, wchodzą m. in. jeden z najsłynniejszych środkowych napastników radzieckich, Ponomariew, dalej znakomity bramkarz Akimow, który przez wiele lat bronił bramki słynnego Spartaka, oraz jeden z najlepszych obrońców Morozow.

Przed wyjazdem do Polski, rozegra jeszcze Torpedo spotkanie z bawiącą na terenie Związku Radzieckiego reprezentacją piłkarską Bułgarii.

Kongres FIFA

Wykluczenie Niemiec i Japonii. — Sprawy Włoch nie omawiano.

W Luxemburgu obraduje kongres federacji międzynarodowych Związków piłki nożnej FIFA. Delegacje **Czechosłowacji i Jugosławii zgłosiły żądanie przyjęcia radzieckiej federacji piłki nożnej do F. I. F. A.**

Stanowisko to poparły ze swej strony delegacje **Polski i Finlandii**. Kongres **zgodził się na przyjęcie federacji radzieckiej**, zastrzegając sobie jedynie, że ZSRR zwróci się formalnie o przyjęcie.

Nowy komitet wykonawczy FIFA powziął decyzję, na mocy której wiceprezydenci związków piłkarskich Anglii, ZSRR i Południowej Ameryki będą mianowani przez odnośne stowarzyszenia krajowe, pozstałych zaś dwu wiceprezydentów oraz sześciu członków komitetu mianuje kongres, spośród członków federacji postanowiono **wykluczyć Niemcy i Japonię**. Sprawa Włoch do tej pory nie była omawiana. Znamienne jednak jest, że jeden z wiceprezydentów — **Mauro**, członek delegacji włoskiej, nie zajął swego miejsca.

W dalszym ciągu obrad postanowiono, że międzynarodowe zawody o puchar świata będą odtąd organizowane przez FIFA. Najbliższe takie zawody odbędą się w czasie od 15—30 czerwca 1949 r. w Rio de Janeiro, a następnie w 1951 r. w Szwajcarii. Począwszy od roku 1954 rozgrywki te będą odbywały się, tak jak przed wojną, co 4 lata.

Poza tym postanowiono, że na międzynarodowych zawodach piłkarskich sędziować będą sędziowie liniowi krajów rozgrywających mecz.

Skonecki wygrywa w Sopocie

W Sopocie zakończył się turniej tenisowy, który przyniósł zwycięstwo w finale Skoneckiemu. Zwyciężył on Kurmana w czterech setach 6:0, 1:6, 9:7, 6:2. Również w grze podwójnej wygrał Skonecki grając z Księżopolskim z parą Bełdowski—Tomaszewski 6:1, 6:2, 6:3.

Niespodzianką tego turnieju była przegrana w półfinale Bełdowskiego z Kurmanem w Chełmku.

Sensacja w pomorskiej „A"-klasie

Grudziądz, 28 lipca (Tel. wł.) Skazana na spadek do klasy „B", grudziądzka Wisła, pokonała w wysokim stosunku kandydata na mistrza „Brdę" 7:1 (4:1).

*

W zawodach motocyklowych, rozegranych w Bydgoszczy, uzyskano nast. wyniki:

a) kategoria motocykl. do 125 cm^3 — 3 okrążenia toru: 1) **Turowski** 1,47,2,

b) kat. motocykl. do 200 cm^3 — 5 okrążeń toru: 1) Nikiel 2,51,6,

c) kate. motocykl. do 250^3 — 7 okrążeń toru: 1) por. **Bociek** 3,47,8,

d) kat. motocykl. do 350 cm^3 — 10 okrążeń toru: 1) **Kareszewski** 5,49,4,

e) kat. motocykl. do 500 cm^3 — 10 okrążeń toru: 1) **Przybyłka** 5,47,

f) bieg zwycięzców: 1) **Bonin** 2,48,6.

Po przeliczeniu okrążeń i czasów okazało się, że najlepszy czas uzyskał por. Bociek, 2) Przybyłka, 3) Bonin.

Kolarze warszawscy wygrywają w Łodzi

W Łodzi odbyły się w piątek międzymiastowe zawody kolarskie na torze żyżlowym. Przyniosły one zwycięstwo Warszawie 43:28.

W biegu sprinterskim zwyciężył **Kapiak 18 sek.** przed Boberem, Leśkiewiczem i Popończykiem. Bek w półfinale obsunął się na wirażu na żużel i wycofał się. Po rozegraniu finału urządzono jeszcze jeden półfinał, w którym miał jechał i zwycięzca Kapiak wraz z Beckiem. Kapiak jednak nie jechał i wygrał ten bieg **Bek 17,4 sek.** przed Kudertem i Leśkiewiczem. Następnie urządzono jeszcze jeden finał, w którym już Kapiak startował. **Wygrał Bek 17,2 sek.** przed Kapiakiem i Popończykiem.

Dobry czas 17,4 sek. osiągnął również **Pietraszewski** w innym biegu na 2 okr. zwyciężając w nim Leśkiewicza, Napierałę i Kuderta.

W wyścigu na 27½ okrążeń toru wygrał w znakomitej formie Bek, który był pierwszy we wszystkich finiszach przed Kapiakiem i Napierałą.

Rekord kolarski Anglii nienaruszony

Próba pobicia rekordu kolarskiego Anglii na jedną godzinę, wynoszącego 42,200 km nie udała się. Francuz Basil Francis osiągnął tylko 38,800 km.

PUWF przystępuje do odbudowy CIWF-u

W najbliższym czasie Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przystępuje do odbudowy **Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.** Wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na remont Instytutu, który musi być ukończony w jesieni.

Główny gmach Instytutu niewiele ucierpiał, uległa zrujnowaniu jedynie wieża przy pływalni. Większość sal gimnastycznych znajduje się w dobrym stanie. Urządzenia gabinetów, biblioteka oraz aula wykładowa, zostały niemal kompletnie zdewastowane. W wielkiej hali sportowej, której budowa nie została ukończona jeszcze przed wojną, szklanny dach został uszkodzony w wielu miejscach. Gmach dla oddziału żeńskiego ocalał.

Tarnobrzeg

W dniu 22 lipca br. rozegrane zostały w Tarnobrzegu zawody piłki nożnej między K. S. „Gryf" Mielec a T. K. S. „Sokół" Tarnobrzeg.

Zawody po pięknej i emocjonującej grze przyniosły zasłużone zwycięstwo gospodarzom 6:0 (3:0). Na wyróżnienie z drużyny gospodarzy zasługują, Burdzyński, Beres, Dobrowolski z ataku, Buczyński z pomocy oraz Sudol z obrony. Bramki zdobyli: Burdzyński 2, Beres 2, Baranowski 1, Dobrowolski po 1. Sędziował b. dobrze Sokół z Mielca. Widzów około 2000.

„Zakonspirowani" ligowcy

W ostatnich dniach obiegła Kraków wieść, jakoby liga piłkarska stała się już faktem dokonanym. Wymienia się już skład klubów, należących do ligi, termin rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich itd. Jedno z pism podało już oświadczenie „prawników" odnośnie reaktywowania ligi z punktu widzenia prawnego. My na prawie znamy się mało, natomiast znamy się na pewnych przepisach, postanowieniach, a dalej i formach towarzyskich, zwyczajach itp. Dlatego wydaje się nam dziwnym „konspiracja" i triumwiraty...

My doceniamy w pełni znaczenie ligi dla podniesienia piłkarstwa polskiego — natomiast odnośnie reaktywowania ligi w tej czy owej formie pozwolimy sobie wkrótce wyłuszczyć nasze stanowisko i popatrzyć naprawdę po męsku prawdzie w oczy. Przytoczymy wówczas kilka konkretnych cyfr, o dietach i zwrotach „utraconych" zarobków, a podsumowane powyższe pozycje zestawimy wówczas z dietą urzędników państwowych, jadących bez porównania w ważniejszych misjach; zapytamy, ku czemu w tych warunkach prowadzić będzie liga?

„Sarmata" drużynowym mistrzem kolarskim

Poznań, 28. 7. (tel. wł.) W Poznaniu rozegrano w niedzielę **druż. mistrzostwa kolarskie.** Udział w nich wzięło **16 drużyn**, w tym 3 z Warszawy, jedna z Łodzi i dwie z Poznania. Nie przybyły zapowiedziane drużyny z Krakowa, Gniezna i Kalisza. Trasa wynosiła 100 km **Poznań—Pniewy—Poznań.**

Mimo stosunkowo bardzo wysokiego upału czasy są bardzo dobre. Na półmetku 50 km najlepszy czas miała drużyna „Elektryczność" z Warszawy. W drugiej połowie od półmetka drużyny utrzymywały wciąż tempo, a drużyna „Sarmata" z Warszawy nawet je nieznacznie zwiększyła, co przyniosło jej w efekcie zwycięstwo.

Drużyna ta zajęła pierwsze miejsce w następującym składzie: **Napierała, Wiśniowski, Bański, Manowski,** uzyskując czas 2,45,16 godz. i tytuł drużynowego mistrza kolarskiego Polski. Drugie miejsce zajął S. K. Pocztowy z Warszawy, trzecie „Elektryczność", 4) Stomil z Poznania, 5) KKS z Poznania, 6) KS Tramwajarz z Łodzi. Liczne nagrody wręczył kolarzom prezes Polskiego Zw. Kolarskiego **Gołębiowski.** Organizacja zawodów bez zarzutu.

W czasie biegu wydarzyły się tylko nieznaczne wypadki. M. i. uległ kontuzjom **Czesław Vogt**, zawodnik „Stomilu".

Wiadomości z zagranicy

Bernard zwycięża Drobnego

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Francji, para **Jędrzejowska** (Polska — **Bundy** (USA) została pokonana w ćwierćfinale gry podwójnej pań przez parę Tadd (USA) — Laffargue (Francja) w stosunku 2:6, 5:7. Amerykanki Pauline Betz i Doris Hart wygrały z Angielkami Dace i Quertier 6:1, 7:5, a para Hilton i Durry (Anglia) pokonała parę Gronbois — Manescon (Francja) 6:2, 7:5.

Do półfinału gry podwójnej panów zakwalifikowali się: **Drobny** (Czech) — **Mitic** (Jugosławia), bijąc parę francuską Sanglier — Thomas 6:1, 6:3, 6:0, Amerykanie Tom Brown i Budge Patty pokonując Anglików Bartona — Filby'ego 9:7, 7:5, 6:3, i Francuzi Petra — Bernard, którzy wygrali z angielską parą Oliff — Billington 6:0, 6:1, 5:7, 6:3.

W ćwierćfinale gry panów **Drobny** zwyciężył Jugosłowianina Mitica 6:2, 7:5, 6:8, 8:6, Amerykanin **Brown** pokonał w drugiej grze Francuza Pelitz 6:2 6:2, 6:3. Francuz **Petra** wyeliminował Słowaka Vrba 2:6,6:0, 6:4, 6:2. Francuz **Bernard** wygrał z Amerykaninem Patty 2:6, 6:0, 6:4, 6:2.

Tak więc w półfinale znaleźli się: **Drobny** (Czechosłowacja), **Brown** (Stany Zjednoczone), **Petra** i **Bernard** (Francja).

Półfinały zakończyły się sensacyjnie:

W pierwszym Francuz **Bernard** pokonał zwycięzcę Wimbledonu swego rodaka Petrę w pięciu setach 5:7, 6:2, 6:3, 5:7, 6:2.

W drugim **Drobny** odniósł olbrzymi sukces zwyciężając T. Browna.

Tak więc w finale spotykają się Francuz **Bernard** i Czech **Drobny.**

Praga w dniach 2, 3 i 4 sierpnia żyć będzie pod znakiem tenisa, gdyż w dniach tych ma się tam odbyć wielki turniej tenisowy, w którym mają wziąć udział wszyscy tenisiści, którzy brali udział w Wembledonie i w Paryżu.

W finale Bernard lepszy

Finałowe spotkanie przyniosło niezwykle zaciętą walkę. Wygrał Bernard w pięciu setach 3:6, 2:6, 6:1, 6:4, 6:3, przy czym w pierwszych dwóch setach Drobny grał wspaniale. ■

Czechosłowacja

W obecności kilkunastu tysięcy widzów odbyły się na stadionie im. Masaryka w Pradze, międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników **amerykańskich, szwedzkich, luksemburskich, holenderskich i włoskich.**

Z niecierpliwością oczekiwany był start Włocha Consoliniego, mistrza świata w rzucie dyskiem, Holendra F. de **Ruytera**, mistrza Anglii w biegu na 1 milę, C. **Lamoree'a**, mistrza Holandii w skoku o tyczce oraz start Fultona (USA) w biegu na 800 yardów, z zamiarem pobicia rekordu światowego.

Jakkolwiek **próba Fultona nie powiodła się**, zawody przyniosły szereg pięknych wyników w różnych konkurencjach. Na uwagę zasługuje specjalnie wspaniały wynik czarnego fenomena, mistrza USA, Ewella, który w biegu na 200 m osiągnął czas 21,3 sek. Wynik **Cervony** (Czechosłowacja) w biegu na 1.500 m, w czasie 3:54,6 min. (nowy rekord Czechosłowacji). Nowy rekord Holendra **Slykhuisa**, który w biegu na 3.000 m osiągnął czas 8:27 min. — wspaniały wyczyn Consoliniego w rzucie dyskiem oraz nowy **rekord Czechosłowacji w skoku o tyczce 416 cm**, ustanowiony przez Bema (Akademicki Klub Sportowy Praga) na 880 yardów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

100 m 1) Ewell (USA) 10,7 sek.; 2) David (Berno). 880 yardów: 1) **De Ruyter** (Holandia) 1:57,2 min.; 2) Fulton (USA). 3) Barthel (Luksemburg). 1.500 m **Cervona** (CSR) 3:54,6 min. 3.000 m: 1) **Slykhuis** (Holandia 8:27 min.; 2) Link (CSR). Rzut dyskiem: 1) **Consolini** (Włochy) 52:77 m; 2) Knotek (CSR) 45:04 m. Skok wzwyż: 1) **Rubices** (CSR) 188 cm. Skok o tyczce: 1) **Bem** (CSR) 416 cm; 2) Krejcer (CSR) 393 cm. Pchnięcie kulą: 1) **Kalina** (Czech.) 14,26 m.; 2) Bresser (Hol.) 12,43 m.

Węgry

Orth György — jeden z najlepszych piłkarzy węgierskich dawnej generacji — jest w chwili obecnej trenerem argentyńskiej drużyny piłkarskiej „San Lorenzo" w Buenos Aires, a w najbliższym czasie przenosi się do miasta meksykańskiego, Guadalajara, gdzie będzie trenował drużynę miejscową „Los Rayados".

Austriacki Związek Bokserski przesłał do Węgierskiego Związku Bokserskiego depeszę, w której zawiadamia, że mecz bokserski Austria — Węgry odbędzie się w Klagenfurcie 27 lipca br.

Mistrzostwo Szwajcarii w piłce nożnej zdobyła drużyna „Servette" z różnicą jednego punktu przed „Lugano".

Na ostatnich wielkich zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez Węgierski Związek Lekkoatletyczny, w których wzięli udział wszyscy najlepsi lekkoatleci Węgier, uzyskano następujące lepsze wyniki:

400 m: Krivanszky 51.8.
1.500 m: Garay 3:57.6.
5.000 m: Pataki 15:13.4.
110 m przez płotki: Kiss J. 15.4.
Tyczka: Kovacs F. 3.80.
Oszczep: Varszegi 61.72.
Młot: Nemeth Imre 50.45.

Jedną z najciekawszych konkurencyj dnia był bieg na 5.000 m, w którym wzięli udział **wszyscy najlepsi długodystansowcy Węgier.** Od startu prowadził **Izsof** w tempie 73—74 sek. na orkążenie (400 m). Czas na **1.000 m wynosił 3:03, a na 2.000 m 6:09.** Po 2.000 m odpada od czołówki między innymi **Szilagyi**, w ósmym okrążeniu na czoło wysuwa się Pataki a tuż za nim biegnie **Csaplar. Czas na 3.000 m. wynosił 9:12.8, po czym Pataki wzmacnia tempo na 69 sek. i odsuwa się od Csaplara na 30 m.** Tempo w dalszym ciągu nie maleje, a czas na 4.000 m wynosi 12:20. Odległość między Patakim a Csaplarem zwiększa się powoli do około 75 m, którą udaje się ostatniemu w ostatnich 2 rundach nieznacznie zmniejszyć, co jednak już nie może wpłynąć na kolejność zawodników na mecie. **Czas Csaplara — 15:35.6,** 3-ci Izsof z czasem 15:40.6 a 4-ty Szilagyi.

Koszykarze węgierscy otrzymali zaproszenie od Związku Włoskiego na międzynarodowy turniej koszykówki, który odbędzie się w Milano między 18 a 25-tym września przy udziale Czechosłowacji, Włoch, Węgier, Francji i Szwajcarii.

Do największej sensacji sportowej ostatnich dni należy pogłoska, że doskonali reprezentacyjni piłkarze węgierscy Sarosi III (Bela), Szusza oraz Deak mają zamiar opuścić Węgry i zasilić drużynę włoswą Bologna. Sarosi III jest — jak wiadomo — prawym pomocnikiem Ferencvaros'u, Szusza prawym łącznikiem Ujpest'u, Deak natomiast środkowym napastnikiem klubu Sz. A. C. Ten ostatni ma — według innej znowu pogłoski — przejść do Ujpest'u.

Austriacki Związek Kolarski zaprosił kolarzy węgierskich na zawody międzynarodowe na dzień od 26—30 lipca oraz 9 sierpnia. W pierwszym terminie zostanie rozegrany bieg szosowy Wiedeń—Graz (200 km) oraz 100-kilometrowy bieg uliczny w Grazu, dnia 9 sierpnia natomiast rozpocznie się 700-kilometrowy wyścig szosowy Insbruck — Zell am See — Salzburg — Linz — Wiedeń, który zostanie rozegrany w ciągu 4-ch dni.

*

Piłkarze Związku Radzieckiego pokonali ostatnio **w Helsinkach reprez. Finlandii 4:0 (2:0).**

Koszykarze radzieccy wystąpili w Paryżu przeciw korzykarzom francuskim i zwyciężyli z dużą różnicą punktów 48:29.

INŻ. JAN BUJWID

Indianie w Rożnowie

Kto czytał „Młodego Wygnańca" Zaleskiej lub indyjskie powieści Coopera ten widział oczyma duszy te dalekie cuda, i marzył o tym, by je ujrzeć oczyma życia. Marzenia czytelnika spełniały się nieraz, ale tylko we snach, gdyż życie nie pozwalało by urzczywistnić to, do czego tęsknota tak silnie ciągnie. I widzieliśmy w snach piękne jeziora, ciche zatoczki, dzikie lesiste ustronia, z których Indianie mogli robić swe napady; widzieliśmy także różne wyspy i inne nieprzebyte gęste zarośla. Przypominamy sobie np. zatokę, gdzie Młody Wygnaniec polował na dzikie gęsi a polowanie zostało przerwane koniecznością ratowania życia zbiegłego niewolnika murzyna. Jakżeż tam piękne być musiało!

Czyż my w naszym kraju mamy coś podobnego... Spróbujmy poszukać i to szukajmy wcale blisko.

Jedźmy do Rożnowa, wsiądźmy w łódź i płyńmy powoli przy brzegach naokoło jeziora. Zacznijmy od góry tj. od wylotu Dunajca w jezioro i posuwajmy się lewym brzegiem, aż do samej zapory, potem wracajmy prawym brzegiem i odwiedźmy wyspę zwaną „Małpim gajem" i płyńmy bez krzyku, bez rozpraszania uwagi, niepotrzebną towarzyską rozmową. Płyńmy z myślą o wrażeniu, jakiego chcemy doznać. Przypomną się nam wówczas przeczytane książki o Meksyku, Kanadzie i innych ciekawych a niedostępnych krajach; zrobimy wspaniałe odkrycie: oto, że kraje te przyszły do nas, że są tu w Polsce, lub żeśmy się tam do onych krajów znagła przy pomocy „czarodziejskiego dywanika" dostali. Zobaczymy więc zatoczkę, którą dopiero co opuścił wraz z oswobodzonym murzynem Młody Wygnaniec i zobaczymy latające postraszone strzałem dzikie, wprawdzie nie gęsi, lecz... kaczki. Zobaczymy wiele miejsc, skąd Indianie mogą nas bezkarnie obsypać strzałami, lub rozpłatać głowę tomahawkiem. Zobaczymy oryginalnego Indianina w oryginalnym canoe, który się do nas skrada w takim lub innym zamierze. Musimy nań jednak patrzeć zdaleka, gdyż zbliska, rozpoznamy w nim rożnowskiego przewodnika przepływającego jezioro, zwyczajną sądecką łodzią, sporządzoną z jednolitego okrąglaka. Wszystkie powyżej opisane wrażenia są wynikiem wyobraźni; na „Małpim Gaju" jednak spotkać się możemy z rzeczywistością. „Małpi Gaj" bowiem odwiedzają prawdziwi czerwonoskórcy.

Wcale nie przesadzam i stwierdzam, że dnia 19. VII. 1946 r. w godzinach popołudniowych podczas gdy znajdowałem się na „Małpim Gaju" zostałem pojmany do niewoli przez prawdziwych czerwonoskórych. Że wyszedłem z tej opresji cało i zostałem uwolniony, przypisuję to pewnym okolicznościom, jakie poniżej opiszę.

Oto krytycznego, pogodnego popołudnia, podczas ciszy wodnej przepłynąłem na wyspę na mojej jedynce „Lilusi" pod flagą AZS. Łódkę wyciągnąłem na brzeg, sam zaś ukrywszy się w przybrzeżnych zaroślach przyglądałem się spokojnej gładzi jeziora i baraszkującym rybom. Właśnie przychodziły mi na myśl, pod wpływem samotności i otoczenia, różne indyjskie przygody, gdy ujrzałem wolno zbliżające się ku wyspie dwie jolki, wyładowane po brzegi żeglarzami. Ponieważ wiatru nie było, żeglarze musieli się stać nolens volens wioślarzami, ponieważ zaś wioślarze ci nie mieli wioseł, posługiwali się różnymi przyrządami, jak ręce, nogi, kawałki starych desek itp. Mimo to żegluga szła dość sprawnie; jolki przybiły do wyspy. Po wylądowaniu, towarzystwo rozeszło się, pozostawiając łodzie, jak mi się zdawało, bez dozoru. W międzyczasie na lądzie w doległości paruset metrów od wyspy, działy się jakieś dziwne, tajemnicze sprawy. Oto najpierw zauważyłem ukrytą w zaroślach postać, wyraźnie penetrującą jezioro. Gdy tylko ukazały się na jeziorze jolki, postać ta, zaczęła dawać znaki. Po chwili wysunęło się z głębi lądu około 30 podobnych postaci, które pełzając, zaczęły skradać się w kierunku wody. Od grupy tej oddzieliły się cztery postaci, weszły w wodę i zaczęły cicho i sprawnie płynąć w kierunku wyspy. W miarę zbliżania się pływaków, zaczęło mnie ogarniać zdziwienie. Poczym ogarnęło mnie przerażenie, gdyż poznałem w zbliżających się pływakach oryginalnych, miedziano skórych Indian. Zanim ochłonąłem, zostałem otoczony i wyraźnie wzięty do niewoli. Nie było żartów, gdyż Indianie byli wymalowani barwami wojennymi, uzbrojeni w tomahawki i noże, oraz mieli powpinane we włosy wspaniałe pióra. Jeden z nich widocznie wódz, przystąpić do mnie i przemówił czystym językiem czerwonoksórych, który to język rozumiem doskonale, gdyż w miesiącach letnich też do rasy czerwonoskórych należę. Przemowa wodza brzmiała mniej więcej następująco:

— Niech ojciec mój ma uszy otwarte, a usta zamknięte. Jeśli ojciec mój krzyknie, lub poruszy się, zostanie natychmiast oskalpowany i wrzucony do jeziora rybom na pożarcie. Orzeł Czubaty jest wodzem potężnego plemienia Osagów i przybył tutaj po to, by zabrać bladym twarzom łodzie, bo blade twarze łodzie mają, zaś wojownicy Orła Czubatego takich łodzi nie posiadają. Orzeł Czubaty wybrał ze swego plemienia 30 najlepiej pływających wojowników, którzy czekają na brzegu pod wodzą „Wielkiego Białego" Myśliwca na znak. Ojciec mój jest właścicielem dziwnej małej łódki, na której żaden z wojowników Orła Czubatego wiosłować nie potrafi. Ojciec mój uda się na swojej łódce na brzeg, przewiezie, Wielkiego Białego Myśliwca, żeby mu się piorun nie zamoczył i będzie czuwał, żeby wojownicy bezpiecznie przypłynęli do wyspy. Orzeł Czubaty wierzy, że ojciec nie zdradzi, bo ojciec jest tu pierwszy z Mohikanów i należy do zaprzyjaźnionego plemienia AZS. Gdyby jednak ojciec mój postąpił inaczej, gdyby zdradził, lub opowiedział komuś co się tu dziać będzie, to czeka go straszliwa zemsta Orła Czubatego.

Wobec takiego postawienia sprawy, obiecałem milczeć jak grób, bo mi perspektywa oskalpowania nie bardzo przypadła do gustu, choć rybom, to bym się dał pożreć w ostateczności. Alem sobie w duchu pomyślał: niech mi tylko Wielki Duch pozwoli wydostać się z tej opresji i przeniesie mnie na łono Redakcji „Startu", to wszystko opowiem, bo nie wytrzymam, choćby się nie wiem co miało stać.

Przewiozłem Wielkiego Białego Myśliwca, wraz z jego rusznicą, asekurowałem wojowników ubranych po wojennemu, ale w napadzie udziału nie brałem, gdyż zostałem od tego zwolniony. Napad trwał krótko, lecz był bardzo głośny. żaden piorun nie wystrzelił, choć grzmiało ogromnie od obustronnych wojennych okrzyków. Po czym wszystko ucichło i jolki odpłynęły spokojnie. Wódz Indian opowiedział mi powróciwszy, że napad się nie powiódł, bo blade twarze czuwały, a Orzeł Czubaty nie chciał niepotrzebnie krwi rozlewać. Został jednak zawarty układ na mocy którego plemię Orła Czubatego i plemię bladych twarzy będą żyć w dozgonnej przyjaźni i będą się dzielić sprawiedliwie jeziorem, a w razie potrzeby i łodziami. Mnie Orzeł Czubaty oświadczył, że po odprowadzeniu całej wyprawy do brzegu mogę wracać spokojnie do swego wigwamu, z czego postanowiłem oczywiście skwapliwie skorzystać.

Skąd pochodzili Indianie, dokładnie nie wiem! Może to byli mieszkańcy Indyjskiego Obozu YMCA. Blade twarze może należały do Klubu „Szkwał" przy Lidze Morskiej. Wojownicy indyjscy może mieli noże i tomahawki z drewna ! Wielki Biały Myśliwiec też może miał drewnianą rusznicę, lecz w takim razie bardzo misternie odrobioną.

W każdym razie zajście powyżej opisane jest najzupełniej autentyczne, a że wszystko tak się właśnie z najmniejszymi drobiazgami odbyło jak tu opisano, zaświadczyć mogą: jezioro, wyspa i ryby. Ja zaś z obawy przed obiecaną zemstą, ponieważ wszystko w redakcji „Startu" wygadałem, ulatniam się z tamtych okolic i wieje na miesiąc do Swinoujścia.

Jan Bujwid

Garbarnia i Wisła na czele swoich grup

Wisła nadal bez straty punktu — Cracovia na drugim miejscu w swej grupie — o ułamki stosunku bramek gorsza od Zwierzynieckiego — Dębnicki opuścił już klasę „A" — Wieczysta zagrożona spadkiem

Sytuacja w grupach mistrzowskich, którą najlepiej obrazują poniżej załączone tabele, uległa już zasadniczym charakterystycznym i wiele mówiącym przeobrażeniom. Oto górę tabeli zajęły już Wisła i Garbarnia, które, wskutek późnego startu „plątały" się gdzieś po „nieznanych" sobie dolnych regionach; poprawiła także swą szansę na zdobycie mistrzostwa Cracovia, odnosząc w dwóch ostatnich spotkaniach wysokocyfrowe zwycięstwa nad Łagiewianką i Koroną.

„Spokojny żywot" dzięki zajęciu środkowego miejsca w tabeli zapewniły sobie już **Łobzowianka, Dąbski, Łagiewianka i Podgórze** — natomiast na 6 wolnych miejsc dla tegorocznych „A"-klasowców **kandydatów jest aż 11!** — z tego w grupie I-szej 3: **Wieczysta, Bocheński, Krowodrza** — w grupei II-giej 4: **Korona, Prokocim, Bieżanowianka, Sandecja** i w grupie III-ciej 4: **Fablok, Groble, Borek, Dębnicki.**

W lepszej sytuacji wydają się tu być Korona, Fablok i Groble — natomiast niedawny kandydat do mistrzowskiego tytułu, Wieczysta, zakończywszy swoją powinność mistrzowską z drżeniem serca oczekiwać będzie wyniku meczu: Krowodrza—Garbarnia, który zadecyduje o losie... Wieczystej. W wypadku bowiem remisowego wyniku Krowodrza uratuje się przed spadkiem — natomiast Wieczysta odbędzie niesławną i mało zaszczytną drogę do klasy niższej.

W grupie II-giej i III-ciej będą również „zainteresowani" śledzić z uwagą mecze swych partnerów, którzy ratując siebie będą „w nieszczęście pogrążać" drugich. A zatem 17 ostatnich meczów mistrzowskich (4 w grupie I-szej, 6 w grupie II-giej i 7 w grupie III-ciej) będą walką „o śmierć i życie".

Przytej okazji komunikujemy, że wyznaczone na dzień 1. VIII (sierpień) zawody o mistrzostwo klasy „A": Dąbski—Garbarnia i Wisła—Podgórze przełożone zostały na termin późniejszy tak, że w nadchodzący czwartek nie odbędą się żadne spotkania mistrzowskie.

Natomiast w najbliższą niedzielę zmierzy się Garbarnia z najgroźniejszym rywalem, Chełmkiem, na jego boisku — Wisła gościć będzie Fablok, Cracovia Sandecję, a Dębnicki i Korona mieć będą za przeciwników Tarnovię i Zwierzyniecki.

*

GRUPA I.

	gier	pkt.	brm.
1. Garbarnia	8	14	31:11
2. Chełmek	10	12	27:15
3. Łobzowianka	12	12	22:23
4. Dąbski	11	12	22:26
5. Wieczysta	12	9	21:28
6. Bocheński	12	9	12:22
7. Krowodrza	11	8	14:24

GRUPA II.

1. Zwierzyniecki	10	16	25:7
2. Cracovia	10	16	37:13
3. Łagiewianka	12	12	17:19
4. Korona	10	9	18:19
5. Prokocim	11	8	20:33
6. Bieżanowianka	11	7	6:18
7. Sandecja	8	4	5:19

GRUPA III.

1. Wisła	7	14	33:8
2. Tarnovia	9	13	20:11
3. Podgórze	11	11	20:26
4. Fablok	9	9	12:12
5. Groble	12	9	24:30
6. Borek	11	8	13:25
7. Dębnicki	11	6	14:24

Zryw Garbarni decyduje o zwycięstwie

Garbarnia—Bocheński 3:2 (1:1)

Bochnia, 28. 7. (Tel. wł.) Piękny zryw Garbarni i opanowanie nerwowe przyniosło drużynie tej zwycięstwo. Na 20 minut przed końcem Bocheński prowadził jeszcze 2:0 i zanosiło się na przegraną drużyny krakowskiej. Wygrana więc Garbarni jest tym cenniejsza, iż wywalczona w takich warunkach na obcym terenie.

Gra prowadzona była obustronnie na dobrym poziomie i miała przebieg b. ciekawy. Około 5.000 widzów oczekiwało zwycięstwa gospodarzy, którzy po lekkiej przewadze w pierwszej połowie, w której zdobyli pierwszą bramkę ze strzału Dycjana, mieli ją także i w początkowej fazie gry po przerwie. W okresie tym strzelii oni w 6 min. drugą bramkę przez Markiewicza, przy czym nie bez winy był tu bramkarz Garbarni Kubarek. Garbarnia jednak nie rezygnuje. Przeprowadza ataki z których jeden przynosi jej pierwszą bramkę ze strzału Nowaka w 26 minucie. Zdobycie tej bramki wnosi innego ducha u zawodników Garbarni. Narzucają oni inicjatywę gry i mają dość dużą przewagę. Uwidocznia się to w zdobyciu w 31 minucie wyrównującej bramki przez Ignaczaka, oraz w 38 min. bramki zwycięskiej przez Góreckiego. Sędziował Bogdanowicz b. dobrze.

Zwycięstwo to zaskoczyło niemiło sympatyków B. K. S., którzy odjeżdżającą drużynę Garbarni nie zapomnieli odprowadzić niekulturalnymi okrzykami oraz obrzucić kamieniami.

*

W przedmeczu juniorzy Garbarni pokonali juniorów BKS 6:1 (3:0).

O mistrzostwo kl. B **AKS** (Bochnia) **pokonał Monterski** (Tarnów) **1:0 (0:0).** Sędziował Frączak. Spotkanie to odbyło się podczas upału przy temperaturze 42 st. C. Obie drużyny grały słabo. (t)

Doskonała gra ataku Cracovii

Cracovia—Korona 8:1 (6:0)

W meczu tym tylko pierwsza połowa zadowoliła, jeśli idzie przede wszystkim o drużynę Cracovii. Zdobyła ona w tym okresie 6 pięknych bramek, a mogła zdobyć ich jeszcze więcej. Nie to jednak jest objawem najwięcej pocieszającym, lecz sama gra. Bramki, decydujący czynnik w każdym meczu muszą padać, o ile napastnicy umiejętnie przeprowadzają ataki i kończą je odpowiednimi strzałami. I tak było właśnie w pierwszej połowie meczu Cracovia—Korona. Atak Cracovii zagrał w tym okresie nadzwyczajnie pod każdym względem. Podania płaskie szły od napastnika do napastnika, poszczególne przeboje nie były tylko „żyłowaniem" indywidualnym, ale zawsze z myślą o podaniu piłki partnerowi co miało miejsce szereg razy. Przytym mimo upału duża szybkość i śmiałe wkraczanie w teren po dbramkowy Korony oraz skuteczny strzał przyniosły rezultat zupełnie zasłużony. Tak więc najsłabsza n a ogół linia Cracovii atak spisał się tym razem jak najlepiej i zasłużył na najwyższe pochwały. Ą trzeba dodać, iż brak było w nim Bobuli, tego najmocniejszego dotychczas punktu linii ataku. Zastępuje go ostatnio Kleczka ku zupełnemu zadowoleniu, jeśli idzie o grę, natomiast pod względem nerwu czy strzału Bobula jest jeszcze wzorem dla niego nie do osiągnięcia. Najlepiej spisali się Różankowscy. Wykazywali doskonały ciąg na bramkę, dobrą orientację i znakomity strzał. Szeliga może trochę za wolny dostroił się do nich zupełnia dobrze. Kopacz na prawym skrzydle jest jednym z najlepszych, jakich widzieliśmy ostatnio na tej pozycji w drużynie Cracovii.

Linia pomocy Jabłoński I, Parpan, Mazur wobec dobrej gry ataku zadanie miała mocno ułatwione. Najpracowitszym był tu jednak Parpan. Obrona Gędłek—Domański nie miała trudnego zadania, a bramka, którą Cracovia straciła, jest prawie wyłącznie z winy Rybickiego. Nie miał on poważniejszego zajęcia, a parokrotne jego wystąpienia zdradzają mniej wysoką klasę, chociaż pozornie to tak wygląda, jak dużą dozę pozy. Ta gra na efekt, jest często miła dla oka, ale mniej bezpieczna dla drużyny. Jest to objaw, który Rybicki powinien jak najszybciej zarzucić.

W Koronie poza paroma minutami na początku spotkania w których usiłowała nawiązać równorzędną grę, wobec ujęcia przez Cracovię inicjatywy nie wiele się kleiło. Ambitna i pełna chęci postawa, to było za mało na dorównanie Cracovii. Najjaśniejszym punktem był Syrek w obronie, jednak i on nie mógł przeszkodzić w zdobyciu przez Cracovię bramek, które w większości wypadków padały z najbliższej odległości. Na ogół zawodnicy Korony spóźniali się w starcie do piłki oraz nie wykazywali dokładniejszych podań. W ataku najlepszego zawodnika miała Korona w Szwancyberze, który w drugiej połowie na skutek zderzenia został zniesiony z boiska. Zderzenie to okazało się tak dotkliwe, iż musiano wezwać pogotowie ratunkowe.

Również i Syrek po zderzeniu się przypadkowym z Różankowskim I musiał opuścić boisko na 15 minut przed końcem gry, tak iż Korona od tego momentu grała w dziewiątkę. Zastąpienie bramkarza Korony Jurowicza K. po puszczeniu przez niego ostatniej bramki na Słupskiego okazało się pociągnięciem nadzwyczaj skutecznym. Wprawdzie atak Cracovii nie grał już tak dobrze po przerwie, jednak szereg niebezpiecznych strzałów oraz groźnych sytuacji podbramkowych wyjaśnił o n dużo lepiej od poprzednika. W sumie przepuścił on tylko jedną bramkę. Serię bramek rozpoczął Kleczka pięknym strzałem po akcji całego ataku. Na drugą bramkę czekaliśmy do 25 minut. Ładny przebój Różankowskiego I, podanie do brata i ten z bliska strzela drugą bramkę. Ataki Cracovii suną jak lawina. Parę sytuacji „murowanych" na skutek spóźnienia się ze strzałem nie zostaje wykorzystanych przez obu Różankowskich, za chwilę jednak Różankowski II daleką bombą podwyższa wynik na 3:0. Wypady Korony prowadzone środkiem i lewą stroną ataku, są dość groźne, jednak kończą się tylko na obronie. W 28 minucie Różankowski przechodzi wspaniale trzech zawodników Korony podaje do Kopacza, a ten załatwia resztę — 4:0. Parę minut później Różankowski po przeboju ma możność sam zdobycia bramki uznaje jednak, że wolny obok niego Szeliga może to uczynić pewniej, podaje mu i piąta bramka wpada w siatkę Korony. Szóstą bramkę zdobył szybki Kopacz, który ładnie wychwycił centrę Kleczki. Wydawało się, iż bramek tych zdoła Cracovia zdobyć jeszcze więcej, jednak dotkliwy upał i zadecydowane zwycięstwo osłabiają tempo gry.

Po przerwie poziom gry nie jest tak wysoki. Jest to już rodzaj „odrabiania" obowiązku. Korona częściej atakuje. Jeden z wypadów przynosi jej bramkę ze strzału Grabca. Natychmiastowy kontratak Cracovii przynosi jej w tej samej minucie siódmą bramkę ze strzału Różankowskiego II. Upał tak daje się we znaki sędziemu i zawodnikom, iż w 25 min. sędzia Zdybalski przerywa na parę minut grę i wszyscy korzystają z wody i ochładzają się. Gra jest dość monotonna, jednak przy stałej przewadze Cracovii, której prawie cała drużyna gości na połowie Korony. Bramki jednak długo nie padają. Ostatnią zdobywa w 40 min. Szeliga.

*

Na marginesie tego meczu należy dodać, iż w tak tropikalnym upale jak towarzyszył temu spotkaniu, zawody piłkarskie nie powinny się odbywać. Jest to z wybitną szkodą dla zdrowia. Już przed wojną były oznaczone pory dnia, w których mogą rozgrywać się w upalnych miesiącach letnich zawody piłkarskie. Wyznaczenie tego spotkania na godz. 11-tą było wielkim błędem, który nie powinien się więcej powtórzyć.

Wisła o klasę lepsza

Wisła—Tarnovia 4:1 (2:1)

Kilka tysięcy sympatyków Tarnovii przybyło do Krakowa na mecz drużyny tarnowskiej przeciw Wiśle, którego wynik miał decydować o pierwszym miejscu w tabeli. Sympatycy dotychczasowego leadera, Tarnovii, przeżywali wczoraj na boisku Wisły chwile górne i chmurne. Ich pupil ruszył bowiem do ataku z impetem i zagrał przez 30 minut bardzo dobrze, stanowiąc w tym okresie równorzędnego przeciwnika dla Wisły. Wysiłki swoje ukoronował zespół Tarnovii zdobyciem prowadzenia w 33 minucie gry, którym jednak cieszył się niedługo. I tu od razu przystępujemy do charakterystyki drużyn. Wbrew tradycji zaczniemy od pokonanych. Dowodem klasy i wartości zespołu jest nie fragment, choćby nawet półgodzinny gry, lecz jej pełne 90 minut. Na tak długo nie starczył sił zawodnikom Tarnovii; toteż „zarżnięci" własnym tempem ujawnili później cały szereg swych minusów, jak: brak szybkości i startu, luki w przygotowaniu technicznym oraz przerost „indywidualizmu" kosztem zespołowości. To wystarczyło, by mająca swój dobry dzień Wisła bez większego wysiłku odniosła przekonywujące zwycięstwo, znajdując, pod koniec meczu, dość czasu i sposobności na solowe czy zespołowe popisy. To jeszczę bardziej zdyskredytowało drużynę tarnowską, o której krążą słuchy, że u siebie nie jest do pokonania i która w Krakowie także zdołała uzyskać cenne punkty mistrzowskie (Podgórze, Groble).

Z jedynastki tarnowskiej na podstawie meczu z Wisłą pierwsze miejsce należy się bramkarzowi, Dwurażnemu. Obronił on w sposób kapitalny szereg groźnych strzałów napastników Wisły, zdradzającą niepośledni talent i rutynę. Z obrońców lepszym bezsprzecznie był Barwiński, choć i jemu zdarzył się „kiks" od czasu do czasu. Zawiodła zupełnie natomiast pomoc Tarnovii. Przy szybkich, technicznie bardzo wysoko postawionych napastnikach Wisły pomocnicy Tarnovii czynili wrażenie ociężałych i całkiem „wypompowanych"; przegrywali oni z reguły pojedynki w startach, a podania do ataku były bez adresu.

W napadzie tarnowskim wysiłki i chęci nie szły w parze z umiejętnościami a nawet z jakąś myślą przewodnią. Z początku próbowano gry zespołowej, później przebojów i zaskakujących strzałów, by wreszcie osiąść całkiem „na laurach" i przez przeciąg 45 minut drugiej połowy zaledwie 2 razy (niegroźnie zresztą) zatrudnić Jurowicza. Trudno nam także pochwalić kierownictwo Tarnovii za przegrupowania po przerwie, w wyniku których widzieliśmy Kokoszkę w obronie; czy to miało być wzmocnienie defensywy czy ofensywy?

W zwycięskiej drużynie Wisły, która dotąd nie znalazła sobie równej w mistrzostwie, na plan pierwszy wybili się: Artur i Flanek. Pierwszy był w całym tego słowa znaczeniu wodzem ofensywy — drugi ostoją defensywy. Zalety Artura są już znane ogółowi, trudno więc ciągle je powtarzać; wystarczy jednak powiedzieć, że nawet sympatycy przeciwnego obozu nie mieli słów zachwytu dla pełnej wysokiej techniki i finezji gry środkowego napastnika Wisły. Wymieniając tych dwóch piłkarzy drużyny czerwonych nie mamy bynajmniej zamiaru umniejszyć zalet czy zasług pozostałych z doskonałym Legutką, Graczem, Wapiennikiem, braćmi Filkami itd., na których tle odbija tym jaskrawiej dziwna niezaradność Cisowskiego i najsłabszego wśród Wiślaków Cholewy, który przy stanie 1:0 dla przeciwnika przestrzelił z odległości 2 m od bramki.

W pierwszej części zawodów Wisła grała z niesłychanym pechem; trzechkrotnie poprzeczka a raz słupek bramkowy wyręczyły bramkarza Tarnowian w obronie bramki. Toteż z chwilą gdy Tarnovia zdobyła prowadzenie ze strzału środkowego napastnika, Pirycha, znaleźli się wówczas tacy, którzy widzieli w Tarnovii zwycięzcę spotkania. Nie mogło być o tym mowy, jeśli porównało się oba walczące zespoły. Wisła była — mimo morderczego tempa pierwszych minut gry i impetu przeciwnika — zupełnie świeżą, a każdy z jej zawodników, oprócz Cholewy i Cisowskiego przewyższał swoje vis-a-vis z tym, że Dwurażny w wielu wypadkach dorównywał Jurowiczowi. Rychło więc zacieśnili czerwoni/coraz więcej krąg wokół bramki przeciwnika i doprowadzili do wyrównania z rzutu karnego (za rękę na linii bramkowej) przez Artura, który po dalszych 4 minutach gry ostrym strzałem zdobył drugą bramkę, ustalając wynik do przerwy.

Zaraz po przerwie tenże sam gracz, wyzyskawszy nieuwagę obrońców i sędziego (offside), strzelił wspaniałą trzecią bramkę, która rozstrzygnęła już o losach spotkania i spowodowała, że, niezmuszeni do wysiłku — napastnicy Wisły zaczęli więcej grać dla efektu niż dla efektywnego rezultatu. „Rozsierdziło" to Legutkę, który w 31 min. drugiej połowy strzelił istną „anatomówkę" z odległości przeszło 30 m. Nie udało się tego natomiast Giergielowi, który strzelał kilkakroć b. groźnie w kierunku bramki Tarnovii — tak, że mimo dużej przewagi pod koniec meczu tylko 4 bramki zawieźli „rozżaleni" kibice tarnowscy na kilkunastu autach do swego rodzinnego miasta. Pocieszają się oni jednak, że Tarnovii uda się w ostatnim meczu mistrzowskim pokonać Wisłę na swoim terenie. Doskonałym sędzią był **Michalik.** **(hs)**

Dąbski—Wieczysta 5:1 (1:)

Pierwsze minuty nie zapowiadają tak wysokiej przegranej drużyny Wieczystej. Początkowo obie drużyny grają zbyt nerwowo, co ujemnie wpływa na samą grę, powoli jednak rozgrywa się Wieczysta i ma w pierwszej połowie gry znaczną przewagę. W tym okresie Dąbski ogranicza się do nielicznych lecz bardzo groźnych wypadów, inicjowanych głównie przez prawoskrzydłowego Samela. Prowadzenie uzyskuje Wieczysta przez Walickiego, po pięknym zagraniu jednego z najlepszych w ataku tej drużyny Koby. Dąbski wyrównał przez Kumela głową po kornerze. Przed przerwą uległ kontuzji obrońca Wieczystej Piekarski II i zmuszony był opuścić boisko, wobec czego drużyna ta grała w 10-kę.

Po przerwie obraz gry ulega zupełnej zmianie. Dąbski objął zupełnie inicjatywę, przeważając do końca meczu. Bramki dla tej drużyny zdobyli Kofin 2, Kumela i Soczyński. Wieczysta po przeprowadzeniu przegrupowań zawodników — Walicki na środek pomocy, Lasiewicz do ataku, zagrała znacznie słabiej. Przegrupowania te nie wyszły jej na dobre, gdyż w ten sposób linie defensywne zostały zupełnie osłabione. Na wyróżnienie zasługuje u zwycięzców Kofin, Kumela i Soczyński; Samel raczej tylko do przerwy. W Wieczystej Koba, Piekarski I w pomocy i niezmordowany Lasiewicz. Sędziował b. dobrze Mohyła. **(eb)**

We czwartek rozegrane zostały następujące dwa spotkania:

Wisła—Dębnicki 6:1 (0:0)

Był to sensacyjny i dramatyczny mecz. Po raz pierwszy od dłuższego czasu grająca na swym boisku Wisła, była o krok od porażki, a zwycięzcą mógł został zespół, który w końcowym efekcie opuścił już definitywnie „A" klasę. Że Wisła wygrała te zawody wysoko, mimo, iż przeciwnik prowadził w 6 min. po przerwie 1:0, będąc do tej pory równorzędnym przeciwnikiem i stroną niebezpiecznie atakującą, na to złożyło się szereg przyczyn: wspaniała gra Flanka, który przeszedł do napadu i kunktatorskim napastnikom Wisły dał lekcje: ciągu na bramkę, przebojów, a przede wszystkim „prawdziwego strzału". Wobec „kuśkania" Cholewy tanecznych piruetów (zresztą zdala od piłki i... od przeciwnika), Giergiela i Cisowskiego, oraz powolności Artura i Filka II (zastępującego Wandasa na lewym łączniku, gra Flanka była klasą. Nie on sam zresztą zakasował kolegów z napadu; uczynił to również pomocnik, Wapiennik, strzelając głową po kornerze 3-cią bramkę, gdyż napastnicy Wisły w pozycjach podbramkowych czynią wrażenie pozujących do fotografii według „recepty" sprzed tamtej wojny jeszcze: ręce wesprzeć na biodrach, postać dłuższą chwilę, w końcu zrobić przyjemny wyraz twarzy i starać się.... żeby zdjęcie dobrze wypadło. Że piłka jest gdzieś w pobliżu — to przecież tam jest przeciwnik i niech on kopie...

Drugim powodem klęski Dębnickiego był „nieszczęsny" rzut karny. Czujny sędzia, Bogdanowicz nie mógł przeoczyć ręki obrońcy na linii bramkowej, lecz istotnie było to dla — nad podziw ambitnie walczącej drużyny Dębnickiego — nieszczęściem, że doskonały ich obrońca, Morawa, zderzywszy się z własnym bramkarzem upadł na ziemię i dotknął w tej chwili rękami piłki na centymetry przed bramką. To złamało przeciwnika Wisły, a kiedy w chwilę potem w wyniku „utarczki słownej" (trwającej — z małymi przerwami od początku meczu) między bramkarzami Dębnickiego i prawym pomocnikiem tej drużyny — ten ostatni „obrażony" opuścił boisko, Dębnicki zrezygnował już z dalszej walki tym bardziej, że ,z nieustalonych bliżej przyczyn, za kilka chwil opuścił znów boisko — na rozkaz sędziego kapitan drużyny dębnickiej, Liszka. Powrót „obrażonego" zawodnika na nieniewiele się zdał, gdyż Flanek był już nie do powstrzymania. Jego piorunujące strzały były również nie do obrony, a ambitny Artur poszedł szybko w jego ślady i zmusił bramkarza Dębnic-

kiego dwukrotnie do kapitulacji przed swoimi strzałami, co razem z celnie strzelonym rzutem karnym wzbogaciło pozycję Artura na liście strzelców o 3 bramki przy dwóch Flanka i jednej Wapiennika. Strzelcem jedynej bramki dla Dębnickiego był Wilk. (hs)

Garbarnia—Łobzowianka 7:2 (3:1)

Niec nie wskazywało z początku gry na przegraną Łobzowianki w tak wysokim stosunku. Nawet zdobycie przez Garbarnię pierwszej bramki niedługo po rozpoczęciu ze strzału Rakoczego nie wpłynęło deprymująco na zawodników Łobzowianki, ani też nie stwarzało piłkarzom Garbarni złudzenia, że spotkanie to rozstrzybną swobodnie — jak miało to miejsce w pewnym okresie gry drugiej połowy. Gra była prowadzona naogół równorzędnie, z pewnymi okresami przewagi to jednej to drugiej drużyny. Łobzowianka chwilami przeprowadzała zupełnie ładne ataki podaniami od nogi do nogi i często zagrażała bramce Garbarni, w której w miejsce kontuzjonowanego Jakubika — obserwującego spotkanie z za bramki — wystąpił Kubarek. Zdobycie wyrównującej bramki przez Łobzowiankę było właśnie wynikiem celowych przerzuceń piłki W jednym z nich Wydmański szybko podciągnął na najbliższą odległość i mimo interwencji Kubarka ostro strzelił w górny róg. Garbarnia mimo optycznie słabszej gry wypadami stwadzała groźne sytuacje pod bramką Łobzowianki. Szybki Górecki skorzystał w pewnej chwili z odbicia piłki od nogi obrońcy Łobzowianki i uzyskał prowadzenie. Trzecią bramkę do przerwy zdobył „bombandier" Ignaczak, silnym strzałem pod poprzeczkę.

Po przerwie przy głosie raczej znowu Łobzowianka. Zawodnicy jej grają ofiarnie i z zacięciem. W zamieszaniu strzał Fila dobija Waligóra poprawiając drużynie swej stan bramek. Zanosi się na wyrównanie, gdyż ataki Łobzowianki mają dużą bojowość. Jednak seria bramek, jaka w pewnej chwili w krótkich odstępach czasu sypie się na drużynę Łobzowianki nadzieje jej na to przekreśla. Ropoczyna ją Górecki strzelając ładnie z voley'a po wolnym bitym przez Kalicińskiego. Za chwilę pada piąta bramka ze strzału Rakoczego, który wykorzystał błąd obrońcy Łobzowianki. Parę minut tylko upłynęło i Nowak z przeboju strzela w róg szóstą, a za chwilę z kornera główką ostatnią bramkę. Wskazówka zegara wskazywała dopiero 27 minut po przerwie. Mecz był już zdecydowanie rozstrzygnięty. Sporadyczne ataki Łobzowianki są za anemiczne. Garbarnia ma jeszcze trzy „murowane" pozycje, ale strzelcy jej nie mogą trafić w bramkę.

Łobzowianka na tak wysoką przegraną nie zasłużyła. Przynajmniej gra jej zupełnie w tak rażącym stosunku jak wyraża to wynik nie była różna od gry Garbarni. Garbarnia poza paroma pozycjami pod koniec gry na ogół wykorzystała 80% sytuacji do strzelenia bramek. I to zadecydowało. Specjalnie słabych lub wyróżniżających się punktów w obu drużynach nie było. Wszyscy odrabiali jakby „pańszczyznę" zupełnie przyzwoicie. Sędzia Mytnik nie miał żadnego kłopotu i prowadził zawody ku całkowitemu zadowoleniu. (at)

Klasa „B"

WOLANIA—RAKOWICZANKA 3:1 (1:0)

Gra na niskim poziomie. Zasłużona wygrana Wolanii, która była drużyną zdecydowanie lepszą i przeważała przez cały czas gry. Sporadyczne ataki Rakowiczanki likwidowała dobrze grająca obrona wraz z bramkarzem Paciorkiem.

Obie drużyny grały ostro, tak że sędzia Jamrozik miał dużo okazji do... gwizdania, co nie zawsze podobało się „fanatycznie" usposobionym widzom.

Bramki uzyskali Liszka, Bania i Jakubowski z karnego. Dla pokonanych Kaput II. (ab.)

KMITA—BRONOWIANKA 3:2 (2:0)

Kmita miała do przerwy dużą przewagę i zanosiło się na wysoką przegraną Bronowianki; strzeliła jednak tylko 2 bramki, mimo iż miała szereg dogodnych pozycji na podwyższenie wyniku; jednak wybitny pech prześladował jej napastników. Po przerwie gra była więcej wyrównana. Bronowianka wyrównała i za wszelką cenę chciała odnieść zwycięstwo. W ostatnich minutach gry więcej szczęścia miała Kmita, strzelając zwycięską bramkę. Bramki strzelili dla Kmity Serafin, Janeczek i Hudoba, dla pokonanych Wodnicki 2. Wyróżnił się Serafin z Kmity i Młynarczyk z Bronowianki. Sędziował b. dobrze Zacharczenko. (w)

AKS (Czyżyny)—POCZTOWY 3:0 (3:0)

W pierwszych zawodach mistrzowskich, rozegranych na własnym boisku, pokonał AKS groźny zespół Pocztowców, a wynik spotkania, które prowadził b. dobrze Popłatek, ustalono już do przerwy.

LEGIA—JUVENIA 3:1 (1:1)

Juvenia tylko do przerwy stanowiła równorzędnego przeciwnika. Po pauzie Legia mimo silnego upału zwiększyła tempo gry, a jej napastnicy groźnie atakowali bramkę przeciwnika co w rezultacie przynosi zasłużone zwycięstwo. Bramki uzyskani Królikowski, K. Czech i Janik dla Legii, zaś dla pokonanych Madryga z ładnego przeboju. Sędziował Szczepański b. dobrze.

Na marginesie tego spotkania notujemy z obowiązku dziennikarskiego fakt, iż kierownictwo KS Juvenia wniosło przed zawodami zastrzeżenie co do ewentualnego protestu o niezaliczenie tego spotkania w ramach rozgrywek mistrzowskich, gdyż z powodu spóźnionego zawiadomienia o zmianie boiska (powyższe zawody powinny się odbyć na boisku Wisły) część zawodników Juvenii nie przybyła na stadion Garbarni, co spowodowało silne osłabienie drużyny. (cm)

TUR—DALIN 2:1 (1:1)

Myślenice, 28. 7. (tel.) Walczący o utrzymanie się w „B" klasie TUR, odniósł cenne zwycięstwo na „trudnym" terenie w Myślenicach. Po okresie uspokojenia publiczność tamtejsza rozpoczyna znów „brzydkie" manifestacje tak wobec drużyny przeciwnika, jak i sędziego. Szczegółowe sprawozdanie o tym złoży sędzia Budziaszek, który pod „ochroną" musiał opuścić niegościnny teren. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piekarz i Zawisłok — dla Dalinu: Boryczko.

PRĄDNICZANKA—OLSZA 3:2 (2:0)

Gra równorzędna na niskim poziomie. Zwyżyła zasłużenie Prądniczanka, dla której bramki zdobył Tomczyk. Dla Olszy bramki zdobyli Łapiński II i Arsenicz. Na wyróżnienie zasługują w Prądniczance szczęśliwy strzelec Tomczyk, z Olszy Staniszewski i Arsenicz. Debiutujący w pierwszej drużynie młody bramkarz Osada z powadzeniem zastąpił Harnika i uratował swą drużynę od wyższej porażki. Sędziował Paźniewski zupełnie obiektywnie. (eb)

CZARNI—NADWIŚLAN 0:0

Czarni byli drużyną dużo lepszą od Nadwiślanu, mieli stałą przewagę, nie wykorzystaną jednak, na skutek braku strzelców w linii ataku. Jedynym wartościowym zawodnikiem ich w tej linii był Polak, jednak pilnowany nie dochodził do strzału. Poza tym dużą przeszkodą był bramkarz Nadwiślanu, który obronił znakomicie szereg strzałów i uchronił swą drużynę od porażki. Sędziował Kumorek. Jego pobłażliwość wobec niezdyscyplinowaynch zawodników spowodowała, iż robił wrażenie sabo sędziującego. (at)

Klasa „C"

Milicyjny — Zryw 13:0

Młoda drużyna Zrywu, mimo dobrych chęci, nie mogła mieć nic do powiedzenia wobec b. dobrej gry całej drużyny Milicyjnego. Drużyna ta, która jest już mistrzem swej grupy i wchodzi do klasy „B", reprezentuje poziom gry przynajmniej przeciętnych drużyn klasy A. Jest zespołem zwartym, o dużym zaawansowaniu technicznym. Bramki zdobyli: Chodyń 4, Sołek 3, Brudzień 3, Bator, Nalepa i Wolfinger. Sędziował Rutkowski jun. (hf)

Puszcza—Kinowiec 1:1 (0:0)

Gra wyrównana i ciekawa. Kinowiec posiadał kilka „murownych pozycyj" niewykorzystanych przez napastników. Puszczy na drodze do zwycięstwa stanął b. dobrze broniący bramkarz Kinowca. Bramki padły ze strzałów Wójcika z Puszczy i Szafrana z Kinowca.

Sędziował b. dobrze Szubert nie dopuszczając do ostrej gry.

Czarnochowice—Związkowiec 4:2 (0:2)

Mimo prowadzenia do przerwy 2:0, uległ Związkowiec ambitnej drużynie Czarnochowic, górując nad nią szybkością i zdecydowaniem w sytuacjach podbramkowych. Doskonały sędzia, Danz, usunął przed końcem zawodów gracza Czarnochowic, Biskupa, za rozmyślny i złośliwy faul (kopnięcie bez piłki); przypuszczamy, że za takie przewinienie nie zobaczymy się szybko na boisku z zawodnikiem, który tak ładnie się nazywa, a tak niełądnie robi.

Mydlniczanka—Raba 4:1 (3:0)

Mydlniczanka była drużyną lepszą i prowadziła do przerwy 3:0. Po przerwie gra się trochę wyrównała i do głosu doszła Raba strzelając honorową bramkę. Bramki zdobyli dla zwycięzców Bochenek, Siwek, Tarnowski i Pręcik, dla Raby Wątorek. Sędziował dobrze Kobiałka. (W.)

Społem—Przegorzalanka 1:0 (1:0)

Zwyciężyła drużyna Społem zupełnie zasłużenie. Pokazała grę na dobrym poziomie, popartą pełną ambicją i umiejętnościami technicznymi całego zespołu.

Wynik zawodów ustalono do przewy, a strzelcem był K. Nowak. (aj)

Skawinka—Pychowianka 8:0 (5:0)

Pomimo upału zawody prowadzone były w żywym tempie. Przewaga lepszej technicznie i ambitniejszej Skawinki w ciągu całych zawodów, a szczególnie w pierwszej połowie.

Po przerwie Pychowianka ogranicza się do kilku wypadów, nie uzyskuje jednak nawet honorowej bramki.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Obtułowicz 3, Czopek 2, Kasprzyk 1, Dziedzic 1 i jedna samobójcza. Sędziował Proszek. (p)

Wolanka—Chełmianka 6:0 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo Wolanki, która przeważała przez cały czas gry. Wynik mógłby być wyższy gdyby nie pech, który prześladował napastników Wolanki. Chełmianka wykazała duże braki techniczne i kondycyjne. Bramki uzyskali Konik 3, Polak 2 i Bida. Sędziował b. dobrze Grabias. ab.

Obozy sportowe

Państwowy Urząd WF i PW organizuje następujące obozy sportowe dla młodzieży od 16—21 lat w czasiec od 4. VIII. do 30. VIII. br.

1. **Międzyrzecz** — obóz ogólno-sportowy (położony nad pięknym jeziorem).
2. **Warpno** — obóz żeglarski.
3. **Sieraków** — obóz sportowy.

Dla młodzieży żeńskiej w miejscowości Głębokie. Zgłoszenia przyjmuje **Wojew. Urz. WF i PW, Zwierzyniecka 24** (Sekcja WF) **w godz. od 9-tej do 13-tej. Warunki przyjęcia:** częściowe zaawansowanie sportowe i dobry stan zdrowia.

Podziękowanie

Zarząd Klubu Sportowego **„Korona"** w Krakowie składa Szan. Zarządowi **K. S. „Nafta"** w Krośnie serdeczne podziękowanie za przyjęcie zgotowane naszej drużynie w dniu 21 lipca w Krośnie.

Wpław przez Kraków

W sobotę odbył się w Krakowie na Wiśle bieg pływacki pn. „wpław przez Kraków". Zgromadził on na starcie, na przystani AZS pokaźną liczbę zawodniczek i zawodników. Ze znanych wyróżniali się: mistrzyni Polski Dawidowiczówna (Cracovia), oraz Pietruczak, Bałuciński (Cr.). Oni też byli faworytami tego wyścigu.

Bieg odbył się w dwóch seriach pań i panów.

W serii pań zaraz po starcie wysunęła się na czoło **Dawidowiczówna** i spokojnie dopłynęła pierwsza do mety, która znajdowała się przy moście Piłsudskiego. Czas jej wynosi 23.30 min. Dopiero prawie 3 min. po niej przypłynęła następna Adamczyk (Cracovia) 26.10 min, 3) Kühn (Wisła) 26.25 min, 4) Gawlik (Wisła) 26.30 min, 5) Plaskura (Cracovia) 26.45 min, 6) Stawecka (niestow.) 28.08 min.

W parę minut po odpłynięciu pań nastąpił start 20 pływaków. Początkowo płyną w grupie — następnie wysuwa się Pietruczak (Cracovia) i wygrywa w najlepszym czasie dnia 22,48 min, 2) Kornecki (Cracovia) 23,55 min (czas już gorszy od czasu Dawidowiczówny), 3) Słomak (Wisła) 24,40 min, 4) Krupiński (Cracovia) 25,21 min, 5) Drzewiecki (Cr.) 25,28 min, 6) Niedźwiecki (Cr.) 25,38 min, 7) Śmietana (niestow.) 25,38,5 min, 8) Szpil (Cr.) 26,05 min, 9) Gawlik (Wisła) 26,25 min, 10) Turek (niestow.) 26,26 min, 11) Kasprzyk (Wisła) 26,28 min, 12) Kołtoński M. (Wisła) 26,30 min, 13) Dobija (Cr.) 27,22 min, 14) Kasiuk (niest.) 27,23 min, 15) Kuszilek (niest.) 27,50 min, 16) Szczepankowski (niest.) 27,55 min, 17) Milc (niestow.) 28,03 min, 18) Kuźma (Wisła) 32,15 min. Długość trasy ok. 2.400 m.

Zawody towarzyskie

WKS. Orzeł (Warszawa) zamiast Legii

Zapowiadany afiszami mecz piłkarski pomiędzy Legią warszawską a WKS Orzeł (Kraków) ściągnął nie dużą liczbę widzów na trybuny Cracovii. Okazało się, że przeciw wojskowym krakowskim występuje bratnia drużyna wojskowa z Warszawy, również WKS Orzeł.

Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, który na ogół jest sprawiedliwy. Do przerwy prowadzili warszawianie 2:1, ze strzałów Dembowskiego. Po przerwie więcej przewagi miał Orzeł krakowski. Jednak dobra gra obrońcy Przysieckiego oraz bramkarza Buturyna uniemożliwiła zdobycie więcej bramek. Obie bramki zdobył dla krakowian Barcz. Sędziował b. dobrze Nowak.

Oldboye Legia—Oldboye Garbarnia 2:2 (1:0)

Mecz został rozegrany w tempie zwolnionym do czego wybitnie przyczynił się upał. Gra stała na dość wysokim poziomie technicznym i prowadzona była naprawdę fair czego dowodem jest fakt, iż sędzia tych zawodów Kolberg „odgwizdał" tylko trzy faule z czego dwa były problematyczne, a zwłaszcza rzut karny, z którego padło wyrównanie dla Garbarniż Bramki uzyskali dla Legii Borek i Czopik dla Garbarni Polus i Adamkiewicz z rzutu karnego. Niektórzy zawodnicy jak Czopik, Borek i Polus śmiało mogliby grać w drużynach „a"-klasowych.

Mecz obfitował w wiele momentów komicznych, a to z uwagi na tusze niektórych zawodników gdzie często walczył o piłkę nikły wyschnięty zawodnik z otyłym podstarzałym „tatusiem". Publiczność brała żywy udział w zawodach dopingując zawodników dowcipnymi słowami.

Mecz był ciekawą imprezą dającą możność porównania obecnej formy starych zawodników z ich przeszłości i wykazać, że brak sił fizycznych w dużym stopniu może być zastąpiony rozumnymi akcjami. (cm)

O mistrzostwo klasy B Podokręgu Tarnowskiego

Tarnovia I B—OKS Okocim 4:2 (4:1)

Tarnovia bez większego wysiłku zwyciężyła gości z Okocimia, mając lekką przewagę przez cały czas gry. Okazuje się, że jednak piwo okocimskie lepsze jest niż drużyna browarniana. — Bramkami podzielili się: Sowiński (2), Trucha i Szczepan (po 1), a dla OKS-u Kupiec (2), w tym jedna z rzutu wolnego. Sędziował Bryk.

Mościce—OZET 3:0 (1:0)

Tarnów, 28. 7. (Tel. wł.) Spotkanie to decydujące, która z powyższych drużyn ma reprezentować Podokręg Tarnowski w rozgrywkach o wejście do kl. A KOZPN, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny Mościc, dla której bramki zdobyli Cholewa, Górski i Roleski. Sędziował Frączek. W przedmeczu juniorów OZET wygrał z Mościcami 1:0.

Wisłoka—Metal 5:3 (2:2).

Co z weryfikacjami w Podokręgu Tarnowskim?

Istnieje zwyczaj, iż każdy związek sportowy po otrzymaniu protokółu o przebiegu zawodów odbywa ich tzw. weryfikację, t j. sprawdzenie czy przebieg ich był w porządku, czy zawodnicy, którzy brali udział w tych zawodach, byli zgłoszeni przepisowo, czy wynik uzyskany na boisku jest zgodny z przepisami itd. Weryfikacja ta odbywa się zwykle w niedługim czasie po zawodach. I dziwnym się wydaje sportowcom-piłkarzom Podokręgu Tarnowskiego, iż dotychczas mimo iż od pierwszych zawodów upłynęło już dużo czasu bo od połowy kwietnia około 2 i pół miesiąca, nie wiedzą jeszcze nic, czy zawody, jakie rozegrali zostały rozegrane zgodnie z przepisami. A tu już rozgrywki się kończą i zwycięzcy ich mają otrzymać awans do klasy wyższej. Nie wiedzą czemu przypisać brak tych weryfikacji. **Czyżby WG D Podokręgu Tarnowskiego miał za mało na to czasu, czy też może zupełnie o tym obowiązku zapomniał?**

Zawody motocyklowe

Sekcja Motocyklowa Repr. **K. S. „Gryf"** Wejherowo, organizuje w dniu 11 sierpnia br. terenowo-leśny wyścig motocyklowy, oraz pokaz zręczności w jeździe motocyklowej pod protektoratem Starostwa Morskiego ob. Oderowskiego i Burmistrza miasta Wejherowa ob. Szczęsnego. Będą to największe zawody jakie zostały zorganizowane w stolicy Kaszub. Trasa prowadzić będzie ścieżkami lasu miejskiego, a pokaz zręczności na Stadionie Miejskim. Obecnie udział swój zgłosili zawodnicy Gdyni z Wikarejczykiem na czele, oraz zawodnicy Warszawy z Braćmi Brun Stanisławem i Krzysztofem na czele. Prosimy kluby o zgłaszania zawodników.

ZARZĄD REPR. K. S. „GRYF" WEJHEROWO, organizuje w niedzielę, t. j. 4 sierpnia br. **„Wielki błyskawiczny turniej piłkarski"** o drużynowy tytuł mistrza ziemi kaszubskiej oraz puchar przechodni burmistrza p. Bernarda Szczęsnego, z udziałem piłkarskich reprezentacji miasta: Gdańska, Gdyni, Kościerzyny, Kartuz, Rumii, Pucka, Leborka, Słupska, Sławna i Wejherowa.

SEKCJA CIĘŻKO-ATLETYCZNA TOW. SPORTOWEGO „WISŁA" przystępuje do działalności po okresie wojennym. Treningi odbywać się będą począwszy od 1 sierpnia na Miejsk. Stadionie Sportowym w Krakowie, we wtorki i czwartki od 19—21 godz. Rejestracja członków i przyjmowanie nowych zgłoszeń odbywa się we wtorki i piątki od 18—20 godz. przy ul. Floriańskiej 45, m. 8.

Derby Szczecina wygrywa PKS Pionier 1:0 (0:0)

Spotkanie dwóch najlepszych drużyn Szczecina w ramach rozgrywek o mistrzostwo Pomorza Zachodniego przyniosło pierwszą wygraną Pocztowców, która dała im prowadzenie w tabeli i prawdopodobnie tytuł mistrza. Po trzech kolejnych zwycięstwach musiał ugiąć się Pionier przed dobrze grającą drużyną P. K. S-u i to w meczu najważniejszym, decydującym o tytule mistrza. Wygrana P.K.S-u w pełni zasłużona; miał on trzy czwarte z gry i winien był wynieść zwycięstwo wyższe, jednakże nerwy napastników i dobra postawa obrony Pioniera nie dopuściły do większej ilości bramek. Decydująca bramka padła w ostatnich minutach gry, gdy pocztowcy grali bez swoich dwu asów obrońcy Kowalskiego, usuniętego z boiska za faul na przeciwniku oraz napastnika Stacheckiego „unieszkodliwionego" przez obrońcę Pioniera Paluszkiewicza. Mimo gry w dziesiątkę P.K.S. grał tak ambitnie, że utrzymał przewagę i uzyskał w tym okresie bramkę pięknie strzeloną bombą Genslera. Wyznaczony sędzia z Poznania nie przyjechał, a zaproszony w ostatniej chwili ob. Oliwiak nie wywiązał się ze swego zadania zadawalająco. Publiczności na meczu około 5 tys. Inne wyniki w mistrzostwie A-kl. dały następujące rezultaty: **Błękitni (Starogród) — Unia (Białagród) 2:1 (0:1); Pionier — Dąb (Dębno) 3:0** (w. o. spowodu nieprzybycia Dębu). W mistrzostwie B-kl. Odra przegrała z Pancernymi 1:2 (1:1), ale mimo to utrzymała się na czele tabeli z 6:2 pkt. i 15:5 bramek. Mecz rezerw **P.K.S. I b. — Pionier I b. 3:2** (0:2).

Stan tabeli A-kl. po tych meczach przedstawia się następująco:

1. P. K. S.	pkt. 12	bram. 30:9
2. Pionier	12	23:14
3. Błękitni	11	16:17
4. Unia	4	18:21
5. M. K. S.	4	16:20
6. Dąb	1	10:32

W tabeli nie uwzględniono przerwanego przy stanie 2:1 meczu Unia — Dąb. (cz)

Legia poznańska w Szczecinie Legia—Pionier 6:4 (1:1)

W Święto Wyzwolenia gościła w Szczecinie drużyna poznańskiej B-kl. Legia. Występ jej ściągnął na stadion w Lasku Arkońskim ponad 5.000 publiczności, którzy zawiedzeni opuszczali boisko. Pionier zagrał słabo, a i goście również. Wygrali dlatego, że rezerwowy bramkarz kolejowy fatalnie przepuścił dwie bramki, jedną niepotrzebnym wybiegiem, a drugą przez wypuszczenie oślizgłej piłki z rąk. Kolejarze prowadzili dwukrotnie 1.0 i 3:1, by ostatecznie zejść z boiska pokonanymi. Widać na nich przemęczenie, gdyż jest to ich czwarty mecz w ciągu tygodnia. Bramki strzelili: Adamczak 2, Michalak 2, Modrzejewski i Mróz dla Legii, oraz Suchogórski 2, Jakubiak i Polewski dla pokonanych. Sędziował o. Fortuński poprawnie. (cz)

KRAKOWSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK LEKKO ATLETYCZNY podaje w swym ostatnim komunikacie ostateczną punktację mistrzostw lekkoatletycznych pań i panów, które różnią się od podanej pierwotnie bezpośrednio po zawodach. — Przedstawia się ona następująco:

Panie: 1) RKS Legia 215,5 pkt., 2) HKS Kraków 192,5 pkt., 3) TS Wisła Kraków 161,5 pkt., 4) HKS Zakopane 62 pkt., 5) HKS Miechów 39 pkt., 6) KS Cracovia 38,5 pkt., 7) PTG Sokół Kraków 34 pkt., 8) HKS Tarnów 20 pkt., 9) Halniak Maków Podhalański, 10) KS Głuchoniemi Kraków 3 pkt., 11) OKS Dkocim bez punktu.

Panowie: 1) KS Cracovia 451,5 pkt., 2) AZS Kraków 346 pkt., 3) TS Wisła 317,5 pkt. 4) HKS Kraków 239 pkt., 5) HKS Chrzanńw 76 pkt., 6) Halniak, Maków Podhalański 49 pkt., 7) HKS Tarnów 48 pkt., 8) HKS Zakopane 45 pkt., 9) Pogoń Brzesko 9 pkt., 10) RKS Chełmek 7 pkt., 11) KS Głuchoniemi 3 pkt., — HKS Jaworzono, HKS Miechów i OKS Okocim — bez punktów.

Klasę A uzyskali:

Panie: Hachula (HKS Kraków) na 60 m, 100 m i w skoku wdal z rozb.; Dzięborowicz (HKS Tarnów) na 100 m, Klimczak (Cracovia) na 100 m, Malska (Wisła), Golemo (HKS Tarnów) i Dudek (HKS Kraków) na 800 m, Janiszewska J. (HKS Kraków) w skoku wdal z miejsca.

Panowie: Jastrzębski (Cracovia) na 5000 m; **Kl. „B" uzyskało 16 zawodników.**

Wydawca: P. A. P. Redaguje Komitet. Redaktor naczelny: Maksymilian Statter. Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 552 97. Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11591